

ZUCH



NUMER 16

ROK V



archiwum

O TYM JAK WIELKI CZARODZIEJ JADŁ U KRÓLA OBIAD

Bywają zuchy wielkie czarowniki, o, to wiadomo wszystkim! Czego taki zuch-czarownik nie potrafi! I świeczkę płonącą zjeść i śnieg zapalić i żabkę żywą z rękawa wytrząsnąć, ba, nawet na sam księżyc się wydrapać i tam wizytę swemu mistrzowi, panu Twardowskiemu złożyć.

Żył jednak raz czarodziej który by wszystkich zuchów w kozi róg zapędził. Tamten, to dopiero był czarownik! Niczym mu było węża żywcem połknąć, z kamienia szklanę soku wycisnąć, z nosa żywego gołębia wyjąć albo, o dziwo, słuchajcie własną głowę z szyi sobie zdjąć i katulkać nią po podłodze i bawić się nią jak piłką.

Zaprosili raz tego czarodzieja na obiad do samego króla na zamek. Bardzo był ciekawy król i dworzanie jak taki czarodziej je obiad — bo proszę, zwykły człowiek to co innego, ale taki sławny czarnoksiężnik to pewnie je inaczej niż wszyscy.

Zaproszony przyszedł na zamek, wszyscy usiedli do stołu i zaczęli jeść zupę a spod oka zerkali na niego. Patrzą, siedzi wyprostowany jakby kij połknął i zupy nie je. Dlaczego? Okazuje się, łyżki nie ma! Zawstydzili się lokaje i zdziwili bo przecież pamiętają że przy każdym nakryciu była łyżka. Podali mu zaraz inną, ale czarownik znowu nie je. łyżki nie ma!

Otwierali wszyscy szeroko oczy bo dziw nad dziwy, co lokaj poda czarownikowi łyżkę, ta znika. Zmartwił się w końcu sam czarownik, bo zupy jeść nie mógł, wstał i zaczął szukać łyżek. I wyobraźcie sobie gdzie je znalazł? We włosach, w rękawach biesiadników i, słuchajcie, nawet u samego króla, pod kołnierzem.

Bardzo się wszyscy śmiali.

Zjedli zupę, podano pieczone kurczaki. Czarownik nabrał jedno na talerz i znów siedzi jakby kij połknął. Pytają go czemu nie je, a on mówi że się boi zacząć bo kurczę płochliwe i jeszcze mu ucieknie.

— Przecież to pieczone, nieżywe — śmiali się dworzanie.

— Ale płochliwe, uciec może — mówił czarnoksiężnik i ledwo rzekł kurczę poderwało się z piskiem i uciekło przez okno.

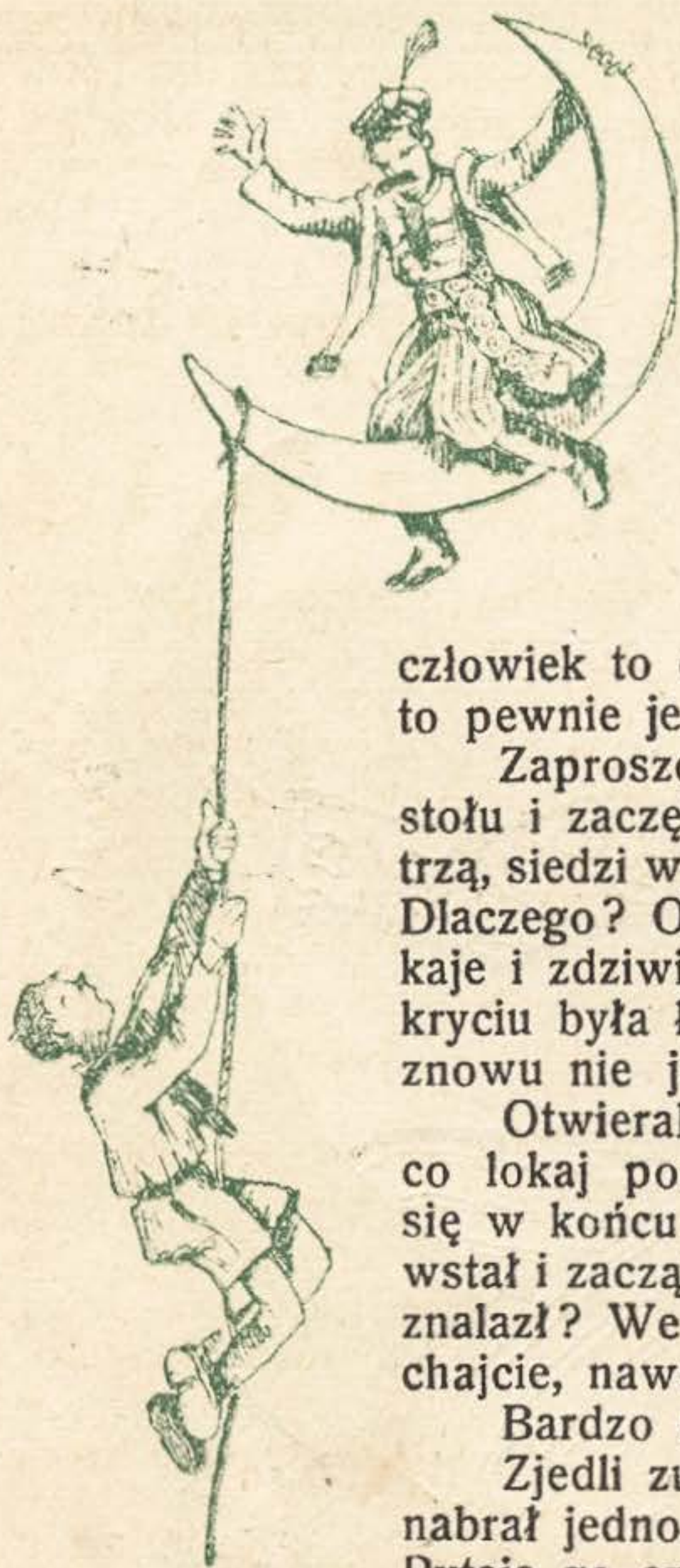
I czarownik musiał zjeść same kartofle.

Podano leguminę. Wszyscy nabrali na talerze, ale nikt nie je bo każdy patrzy na czarownika. Nabrał on też na talerz leguminy, a był to krem z konfiturą wiśniową ale nie je tylko siedzi, jakby kij połknął.

Pytają go czemu nie je. A on na to:

— Nie lubię surowych wiśni.

— Przecież wiśnie są smażone — mówią mu.



— Nie widziałem — odpowiada czarownik — żeby na drzewie rosły smażone wiśnie.

Patrz, a tu z leguminy wyrasta drzewko wiśniowe, a na drzewie czerwienią się owoce.

Zrobił się rumor, ludzie poczęli krzyczeć i uciekać. Został tylko król. Uśmiechnął się i podał łaskawie czarownikowi rękę do pocałowania, w nagrodę że go tak uciesznie bawił.

Patrzy jednak król, czy mu się w oczach troi? Czarownik, nie czarownik, cały sznur czarowników sunie ku niemu i całuje go kolejno w rękę. Co jeden pocałuje już drugi się kłoni i pochyla ku jego ręce. A każdy ma tę samą twarz, każdy to ten sam czarownik. I końca nie widać szeregowi.

Przetarł król oczy, szeroko otworzył i patrzy.

W komnacie nie było nikogo.

Taki to był ten czarodziej, zwał się Pinetti, a król Stanisław August Poniatowski.

G U Z I K S P A C E R U J E

Zdzisiek stanął w rogu pokoju gdzie było dość ciemno i zawołał:

— Nie zbliżajcie się do mnie bo czar pryśnie!

Nikt dotąd nie interesował się tym co Zdzisiek tam w kącie majstruje, ale teraz wszyscy zaczęli się koło niego tłoczyć. Zdzisiek przykrył ręką wierzch dłoni i dopiero gdy się wszyscy ustawili w pewnym oddaleniu, zdjął rękę, odkrywając na grzbiecie drugiej dwudziestogroszówkę.

— To moneta czarodziejska — rzekł Zdzisiek. I zaczął poruszać dłonią a moneta istotnie poczęła „chodzić“ po niej i posunęła się aż do łokcia, potem przeszła na podstawioną drugą rękę i wróciła na poprzednią.

Sztuka byłaby się doskonale udała gdyby do pokoju nie była wpadła Ala, siostra Zdziska.

Zaciekawiona „czarami“ oglądnięta zbliżka Zdzicha, nim ten się spostrzegł, dotknęła ręki i monety, klasnęła w ręce i zawołała:

— A to mi czary! Przykleił mydłem włos do monety a drugi koniec włosa okręcił dokoła guzika bluzki i porusza ręką. Patrzcie! Włos trzyma monetę, on rusza ręką powoli i wygląda jakby pieniądz spacerował. A włos jest mój!

Zuchy podniosły krzyk. Nie udało się Zdzichowi, a wszystko przez tę Alę!

Bo sama sztuczka jest łatwa. Trzeba wziąć kawałek mydła lub wosku, owinąć go kilkakrotnie włosiem i przykleić do spodu monety. Drugi koniec włosa okręcić dokoła guzika: żeby włosa nie zauważono czarodziej powinien stać w ciemnym kącie, od światła.

Mundek



T U P I S Z A Z U C H Y

WARSZAWSKICH GROMAD PRZY 23 i 27 WDH

HISTORIA MOJEJ CIUPAGI

Obok mojej willi mieszkał góral który wyrabiał ciupagi. Więc chodziłam do jego warsztatu i przyglądałam się robocie. Razu pewnego poprosiłam mamusię żeby obstałowała u pana Stachonia ciupagę. Mamusia zgodziła się na to chętnie. Więc zaraz pobiegłam do warsztatu i powiedziałam o co chodzi. Pan Stachoń wziął się zaraz do roboty. Najpierw z deski wystrugał okrągły kijek, potem zaczął trzeć szklistym papierem, a potem wyciął rączkę. Następnie wypolituował laseczkę i postawił ją aby wyschła, a przez ten czas rozrobił jakiś czarny płyn i gdy ciupaga wyschła pomalował ją i wyrzeźbił. Potem wręczył mi. Ja zaraz pobiegłam pokazać mamusi.

Pierwsza wycieczka z ciupagą była po Poroninie. Potem pojechaliśmy do Zakopanego. Następnie do doliny Strążyskiej, na halę Gąsienicową, na Kasprowy wierz, do Zielonego stawu, do doliny Kościelskiej, do stawu Smreczyńskiego i do Morskiego Oka. Oczywiście wszystkie wycieczki robiłam z ciupagą. Na ciupagę nabiłam plakiety. Kupowałam je na poczcie. Gdy miałam już 7 znaczków ciupaga zginęła mi. Ja biegałam zapłakana (wtedy jeszcze nie byłam zuchem), szukając jej. Już myślałam, że szukam beznadziejnie. Upłynęło kilka tygodni a kuzynka przynosi mi moją ciupagę. Skakałam z radości. Nawet gdy wyjeżdżałam do Warszawy miałam ciupagę przy sobie.

Hania Rejniewiczówna

DLACZEGO WODA MORSKA JEST SŁONA

Już bardzo dawno temu żyło sobie dwóch braci, jeden był biedny nazywał się Jan a drugi bogaty nazywał się Roman. Zbliżały się święta Wielkanocne. Jan poszedł do Romana żeby mu co dał na święta. Roman kazał dać ze spiżarni największą szynkę. Jan podziękował i wyszedł.

W drodze do domu spotkał żebraka kulawego, który go prosił o kilka groszy. Jan mówił sobie w duszy: ja też jestem biedny ale on jest odemnie biedniejszy, Wyjął ostatnie grosze i dał żebrakowi. Żebrek go spytał co ma w tej paczce. Szynkę mam, odparł Jan. Idź do Wyszkowa do zamku króla i daj tę szynkę i chciej młynek co stoi za bramą. Jan podziękował i poszedł.

Jan poszedł do króla i złożył szynkę, i prosił o młynek. Król się wahał ale wreszcie dał. Jan zrobił się bogaczem. Bo młynek wszystko męł. O czarownym młynku dowiedział się żeglarz, który handlował serem i solą.

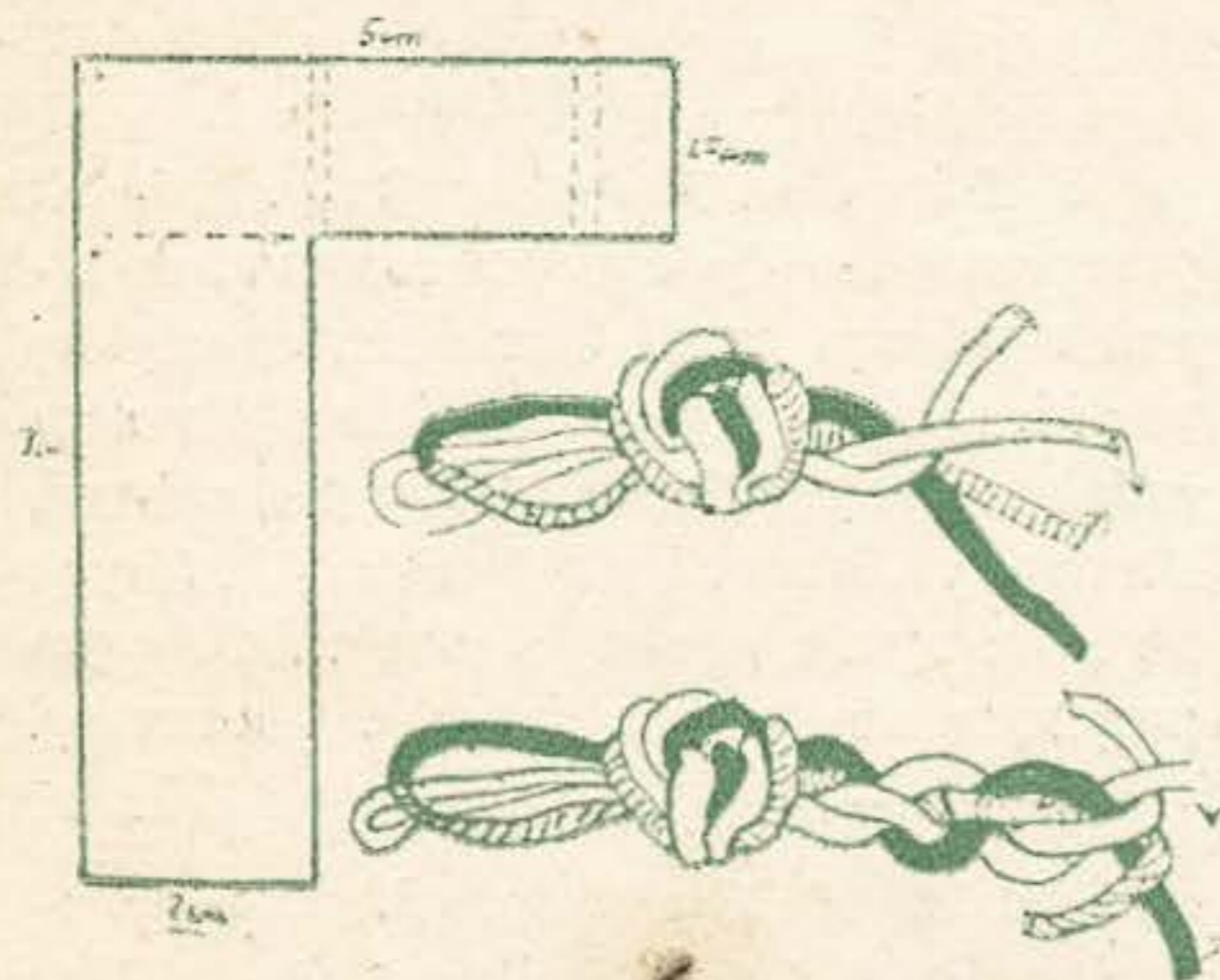
Żeglarz przyszedł do Jana i kupił młynek. Wyjechał na pełne morze i powiedział zakłęcie żeby młynek męł sól. Pokład i kajuty były w soli. Kapitan zapomniał zakłęcie i statek zaczął tonąć. Tajemniczy młynek mle do dziś dnia. Dlatego woda w morzu jest słona.



MAJSTERKLEPKA GWIZDEK

Siedzi nas na tych trybunach koło lotniska coś 18. Każdy zajęty. Czem? Wiadomo — każdy robi gwizdek. Z czego? Ano oczywiście z blachy, a ściślej z przykrywki od pudełka do pasty. Wódz dał parę nożyczek i swój gwizdek na wzór, a każdy stara się zrobić to samo.

Z blachy wycina coś tak jakby duże drukowane **L** i potem tak jak jest na rysunku tu obok, zagina w tych miejscach gdzie idą kropki krótsze ramię, żeby zrobić ustnik do dmuchania.



Dłuższe ramię litery **L** zwijamy na palcu na okrągło wyginając ładnie, żeby równa była szpara między końcem blachy a ustnikiem. Zatykamy palcami obie dziury z boków gwizdka i dmuchamy, jeśli nie świszczce to znaczy trzeba albo trochę blachę dogiąć do ustnika, albo ją

w inną trochę stronę pochylić, no teraz już gwizdże aż w uszach dudni. Ziarnko grochu w gwizdku fajnie terkocze. Czasem dobrze gwizdek nosić na plecionym sznurku takim jak nosi policja. Sznurek można kupić, ale można i samemu zrobić. Biorę dwa szpagaty, każdy innego koloru (ufarbuj jeden w atramencie i wysusz) dosyć grube, składam na pół i związuje je w połowie solidnym węzłem. Zaczynam splatać tak jak to widać na rysunku, po dwa sznurki z przeciwnej strony naraz, potem znów dwa na krzyż, aż zużyję cały sznurek. Koniec zeszywam żeby mi się nie rozleciał i przyszywam cienki sznureczek którym przyczepiam gwizdek do sznura. Drugi koniec ten z węzłem przypinam do guzika przy kieszeni.

Przyjemnego gwizdania.

Czuj!

Rudy Wilk

ZUCH SALOMON FOTOGRAFIA NA LIŚCIU

Czy wiesz zuchu, że jeśli chcesz to możesz robić fotografie na liściach. To się robi tak. Trzeba wybrać roślinę o dosyć dużych i delikatnych liściach, najlepiej nasturcję. Rano skoro świt położyć na liściu albo nawet zlekka przykleić płatek cynfolii, takiego srebra od czekolady albo herhaty z wyciętym wzorkiem, a liść podstawić jakimś pudełeczkiem czy inną podpórką żeby się nie chwiało zabardzo, żeby leżało płasko „twarzą“ do słońca. Po całym słonecznym dniu trzeba liść zerwać i wykąpać go w jodynie z wodą (łyżeczka jodiny, 1/2 szklanki wody), wtedy wystąpi ciemny kolor tam gdzie padało światło i rysunek będzie znać. Zasusz liść a fotografia gotowa.



N O W I N Y Z U C H O W E

Zuchy polskie we Francji.

Czy wiecie zuchy iż daleko we Francji, nad morzem Śródziemnym, w Alpach, w Paryżu, w zagłębiach węglowych i dużych miastach fabrycznych mieszka wielu Polaków, których dzieci należą do harcerstwa.

Mamy tutaj też zuchów, jest ich chłopców 1652 i dziewczynek 2988, razem przeszło 4500.

Zuchy polskie we Francji bawią się tak jak wy, zdobywają sprawności i gwiazdki — teraz wiele gromad bawi się w policjantów i strażaków ; dziewczynki zaś zdobywają oznakę krasnoludka.

W maju w każdym okręgu szykują się wielkie święta zuchowe połączone z różnymi gramami, pokazami i ćwiczeniami, a nawet na jednym święcie w środkowej Francji odbędzie się prawdziwy chrzest zucha — który ma już 10 lat a jeszcze nie jest ochrzczony!

Wszystkie zuchy są ogromnie ciekawe jak to się odbędzie. Latem wybieramy się na kolonię tak jak Wy, będzie ich aż 10 a pojedzie na nie pewno ze 300 zuchów.

Zuchy polskie we Francji pozdrawiają serdecznie zuchów z Polski.

Jelski

Zuchy z Poznania. Gromada zuchów przy 26-tej drużynie harcerzy w Poznaniu urządziła w niedzielę dnia 8 maja br. Dzień Zucha połączony z wystawą prac zuchowych, której otwarcie nastąpiło po mszy św. i wciągnięciu flagi narodowej na maszt. Przecięcia symbolicznej wstęgi dokonał namiestnik zuchowy na m. Poznań, dh. phm. Królak. Wystawa była podzielona na grupy jak : morską, kolejową, lotniczą, pamiątek gromady, cykl Twardowskiego i giermka. Z eksponatów zwracały uwagę : duży model okrętu, latarnia morska, sprawnie działający semafor i śliczna kapliczka. Program przedpołudniowy wypełnił pochód propagandowy zuchów po ulicach miasta. Właściwe uroczystości zuchowe rozpoczęły się popołudniu.

O godz. 15-tej wszystkie gromady m.

Poznania zebrały się na boisku szkoły powszechnej na Osiedlu Warszawskim, gdzie popisywały się swymi umiejętnościami. Następnie przy dźwiękach orkiestry zuchy bawiły się aż do chwili spuszczenia flagi i zakończenia Dnia Zucha modlitwą.

A. S.

Zuchy polskie w Gdańsku.

W dniach od 22—29 maja br. Gdańsk przeprowadza Tydzień Harcerstwa, w ramach którego zuchy biorą bardzo czynny udział. Dzień 26 jest specjalnie dla nich przeznaczony — będzie to wielka zabawa i zawody „latawców gdańskich“, których na polu stanie ponad 30 sztuk. Na święto przybędą władze zuchowe z Warszawy.

Zuchy Małopolski Wschodniej mają zlot od 26 do 30 maja we Lwowie. Krasnalek dosiadł gołębia i zwołuje zuchów na zlot.



CZY POTRAFISZ?

Prawą rękę przerzuc nad prawym ramieniem, lewą przesun pod lewą pachą i uściśnij sobie dłonie na plecach. Potrafisz ?



Łamigłowa

Zagadka

Przez T zawsze potwierdza,
Przez J zawsze pyta,
Przez M w polu, czy w sadzie
Latem nam zakwita,
Przez L znów do pieczęci
Na listach nam służy,
Przez H wbija się w ścianę,
Mały, czy też duży,
Przez R przebywa w rzece,
Stawie, lub jeziorze —
Ale w rękę go nie bierz,
Bo uszczypać może.

Figielki

I.

Lari, fari! Jak to napisać dwoma literami?

II.

Co to za miesiąc, który ma jedną literę?

SPRYTNA GŁÓWKA

Pomiędzy Psią Wólką a Baranią Wola jest czterdzieści siedem kilometrów. () dwunastej w południe z Psiej Wólki wyruszył do Baraniej Woli Jan, który robi sześć kilometrów na godzinę. Dokładnie o tej samej godzinie z Baraniej Woli ruszył w kierunku Psiej Wólki Bartłomiej, robiący pięć kilometrów na godzinę. W pewnej chwili Bartłomiej i Jan się spotkali.

Pytanie: Czy, w chwili spotkania, bliżej Baraniej Woli był Jan czy też Bartłomiej?

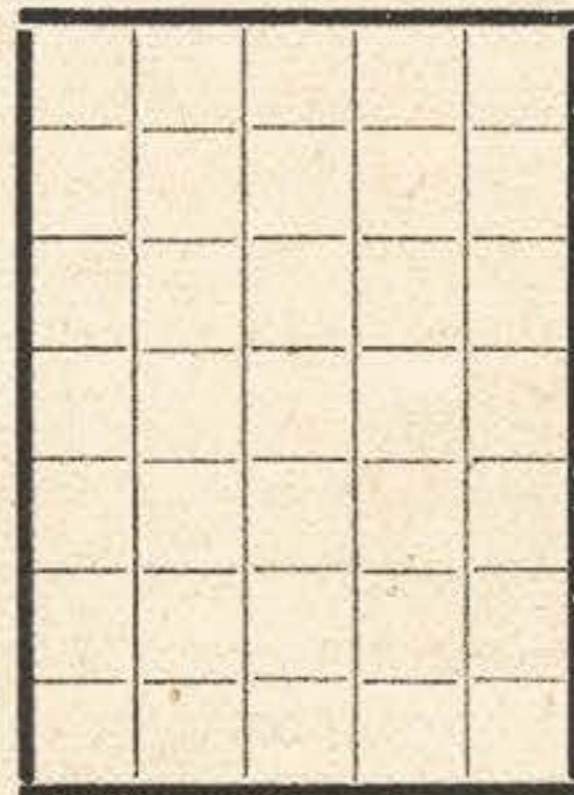
Rebus



ZAGADKA

Z KONKURSU ZUCHÓW WARSZAW.

Wpisać w kratki poziomo siedem wyrazów. Pierwsze litery wyrazów czytane pionowo dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów:

1. Gra w kamienie;
2. Ptak domowy;
3. Inaczej odpoczynek;
4. Część ciała ludzkiego;
5. Inaczej wojsko;
6. Inaczej gospodarz w górach;
7. Owoc południowy.

Hania Rejniewiczówna

Rozwiązanie łamigłowy z Nr. 14

Zgadywanka: wół — rów. Zagadki: kret, dym, fasola. Figielki: pod mokrym drzewem, rzeki na mapie. Łamigłówka: K|A| → pusta. Rebusy: ulewa, owoce.

Rozwiązania nadesłali: Dobre Duszki z Łańcuta, Heniek Widbek z Grabia, Marta Wenzłówna ze Lwowa i Słoneczne Promyki z Niepołomic.

Nagrodę wylosowała gromada Dobrych Duszków z Łańcuta.

Rozwiązania zagadki z Nr. 15

Zagadka: piła. Szarada: usta. Gorąca zagadka: słońce. Rebusy: złodziej, szkoła. Zagadka rysunkowa: maszerują Zuchy lasem...



Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Dwutygodnik zuchów, ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji. — Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 3. Godziny urzędowe we wtorki i piątki od 6 do 7.
Konto P. K. O. Nr. 507.700.

ZUCH

pod redakcją
Dr Wandy Piskorskiej-
Frantzowej

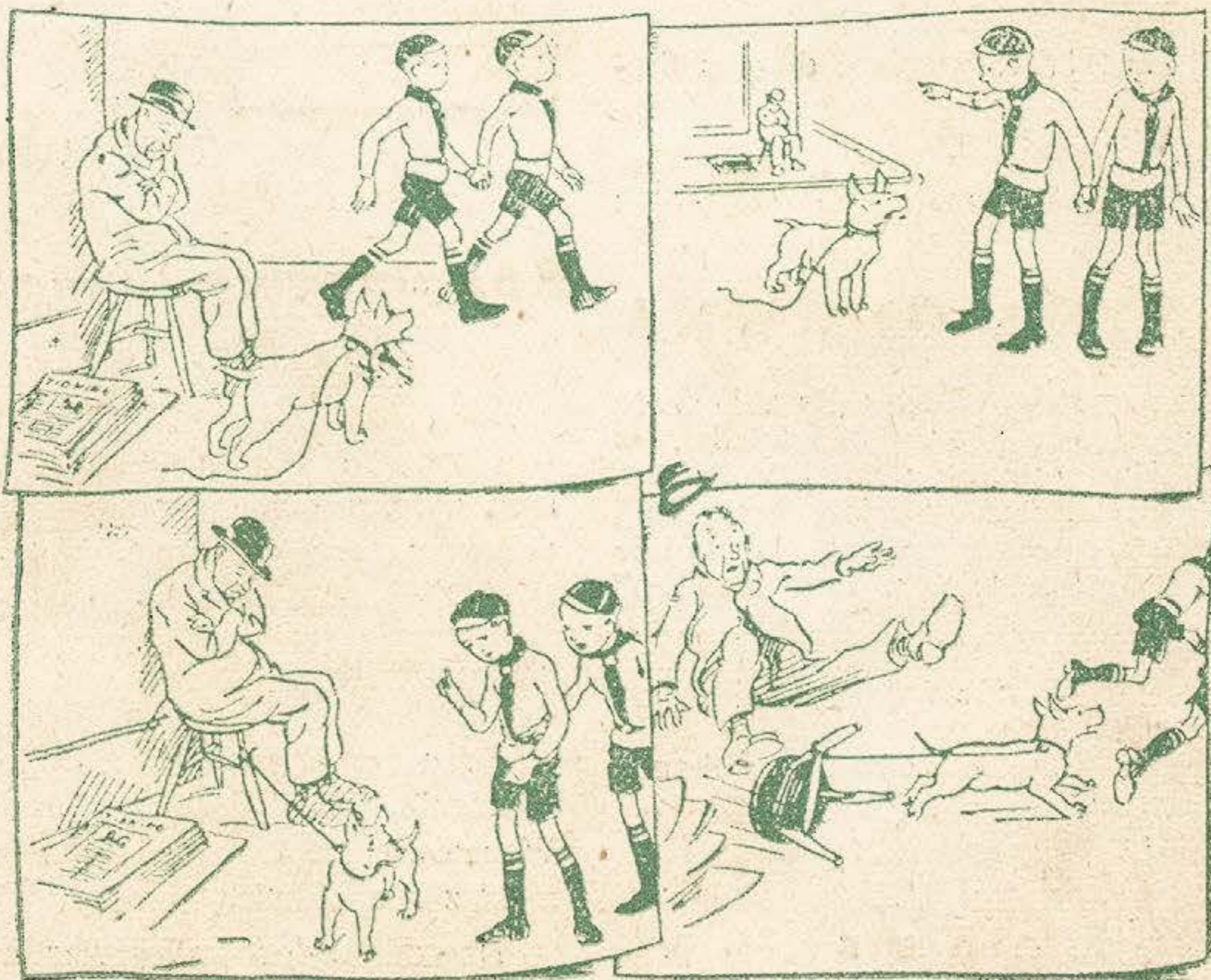
Prenumerata: miesięcz. kwart. rocznie
1 egzemp. zł 0·30 0·85 2·30
6 egzemp. zł 1·45 4·30 12·90
12 egzemp. zł 2·40 7·20 21·90
24 egzemp. zł 4·32 12·90 38·50
za każdy
następny zł 0·18 0·54 1·60
Numer pojedynczy kosztuje
15 groszy

Nr 16

25 maja 1938 r.

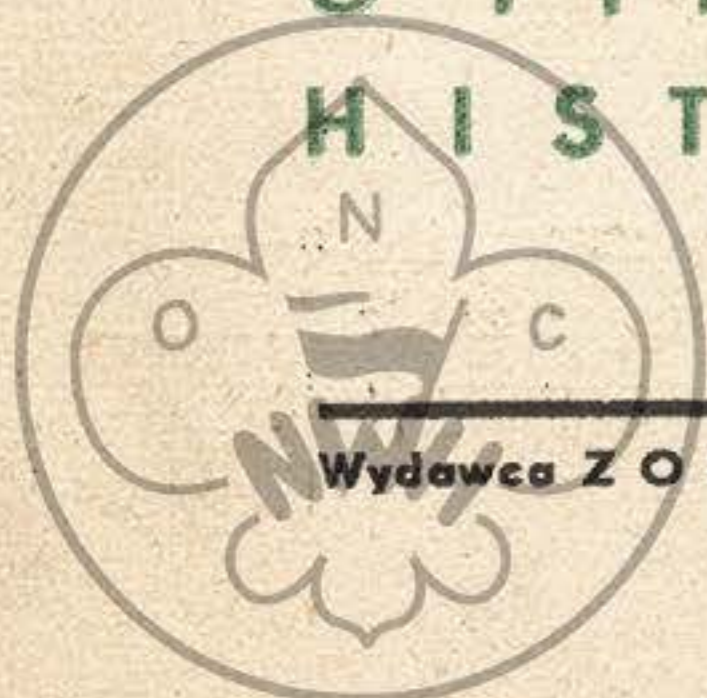
Rok V

**CZASEM ROBIĄC COŚ DOBREGO
NAROBIMY TROCHĘ ZŁEGO**



wg Scouten

**O TYM MÓWI CHOĆ BEZ SŁOWA
HISTORYJKA OBRAZKOWA**



Wydawca Z O Lwowskiego ZHP

Redaktor odpowiedzialny Mgr Wiktor Frantz

Drukarnia »Ekonomia« Lwów, Kopernika 18.

archiwum